L. 194

S.

# KURENDA SZKOLNA

za Miesiąc Grudzień 1869.

Nr. 9.

L. 185.

S.

Na podstawie sprawozdania Wielebnego Dozoru Szkół Okręgu Bolechowickiego z dnia 1go Grudnia b. r. z L. 71 czyni się wiadomo, że na dniu 1go Grudnia zakończył życie nauczyciel szkoły trywialnéj w Modlnicy: Maciéj Hajewski.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. Krak.

*Kraków dnia 7. Grudnia 1869.*

L. 187.

S.

Podaje się do wiadomości JX. JX. Dozorców szkół ludowych następujący Okólnik W. Rady szkolnéj krajowéj z d. 26 Października b. r. L. 5625.

# Okólnik

## do powiatowych nadzorów szkolnych.

Według reskryptu wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z d. 29. Kwietnia b. r. do L. 3415 mają być z powodu unifikacyi długu Państwa,

obligacye wystawione za dostarczenie naturaliów i obligacye pożyczki wojennéj, tudzież zapisy długu Państwa w myśl ustawy z dnia 20. czerwca 1868 r. (Dz. ust. Państwa z r. 1868 Nr. 66 str. 195) przepisane na obligacye jednolitego długu Państwa.

Wzywa się przeto pow. nadzory szkolne do poczynienia odpowiednich kroków względem wymiany poszczególnionych obligacyj zastrzeżonych na rzecz szkoł ludowych, a przechowanych obecnie w kasach gminnych, na obligacye zjednoczonego długu Państwa.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. Krak.
*Kraków dnia 6 Grudnia 1869.*

L. 171.

S.

(*Ciąg dalszy.*)

Zrobić by nam tu można dwa zarzuty: 1) czy byłoby sprawiedliwem, iżby ciężar utrzymania szkoły spadał tak na gminę jak i na obszar dworski w miarę opłacanych podatków, skoro ten obszar ze szkoły nie korzysta, albo bardzo mało. — 2) Zarzuconoby nam może, iż w praktyce dzieje się inaczéj, ponieważ obszar dworski zazwyczaj dobrowolnie się obowiązuje płacić więcéj, niżby według ustawy, t. j. w stosunku do ludności płacić powinien.

Otóż co do drugiego zarzutu — który słyszeliśmy bardzo często — odpowiemy, że jeżeli w praktyce dzieje się lepiéj niż ustawa postanawia, to nie dowodzi, żeby ustawa dobrą była. Gdyby n. p. ustawa karna orzekła, że kradzież ma być bezkarną a ludność tak była moralną, że kradzieże by się nie działy — z tego wcale nie wynika, że ustawa taka jest dobrą, a przeciwnie zważając możliwość wydarzenia się czasami kradzieży, musiałby ustawodawca znieść owo szkodliwe postanowienie.

Tak też i tutaj. Ustawa jest tego rodzaju, że właściciel obszaru dwor-

skiego może bardzo mało przyczyniać się do utrzymania szkoły. W praktyce dzieje się w bardzo wielu wypadkach inaczéj, ale sam fakt, że we wielu innych wypadkach ten wyjątek nie zachodzi, sama możliwość tego faktu okazuje potrzebę zmiany. Nie chodzi tu bowiem o dobry uczynek, o łaskę— chodzi o prawa i obowiązki, a ustawa jest od tego, by prawa i obowiązki unormowała sprawiedliwie i z pożytkiem ogółu nie oglądając się na to, że może znajdą się ludzie, którzy będą gotowi albo coś z prac swych ustąpić, albo przyjąć na się obowiązek większy, niż ustawa na niego nakłada. Więc fakt, że w praktyce dzieje się nieraz lepiéj, niż ustawa wymaga, nie uwalnia od obowiązku ulepszenia ustawy, ani téż umniejsza jéj wadliwość.

Pierwszy z podniesionych wyżéj zarzutów, który także aż nazbyt często słyszeć nam się zd rzyło, zdaniem naszem także nie jest słusznym. Według najsilniejszego bowiem naszego przekonania, korzyści jakie odnosi obszar dworski z istnienia dobréj szkoły w gminie, tak znaczne, że warto je dobrze opłacić. Przypomniemy tylko, że podniesienie oświaty w tych, z którymi ten obszar dworski z konieczności ustawicznie stykać się musi, z którymi nieprzerwane codzienne ma stosunki — bezpośrednią dla niego jest korzyścią. Dobra szkoła po pewnym przeciągu istnienia podniesie moralność w gminie. Obudzenie poszanowania własności, którego brak ciągłym jest przedmiotem narzekań ze strony właścicieli obszarów, — w skutek tego zmniejszenie liczby kradzieży — daléj zapobieżenie pijaństwu, w skutek którego nieraz zdarzają się podpalenia — podniesienie rzetelności w stosunkach pieniężnych, jakie ciągle zachodzą między obszarem dworskim a gminą — oto korzyści istnienia szkoły w gminie, korzyści ogromne, które wprost mogą wpłynąć na podniesienie dochodów przez zapobieżenie tysiącznym drobnym stratom.

A daléj zwracamy uwagę na to, że właściciel obszaru dworskiego przez podniesienie oświaty w gminie zyskuje dla swego warsztatu, dla swéj ziemi o wiele lepszego, pilniejszego, rzetelniejszego robotnika. Temu nikt nie zaprzeczy, a jeżeli kto zaprzeczy, to ten chyba, który miał do czynienia ze szkołą taką, gdzie nauczyciel brał 80 zł. rocznie i pełnił przy tém służbę organisty, diaka, gminnego pisarza i adwokata całéj wsi, tam bowiem oczywiście korzyści istnienia szkoły nie mogły być widoczne. Ale każdy nieu-

przedzony przyzna, że podniesienie oświaty ludu daje lepszego robotnika właścicielom obszaru dworskiego. Że zaś praca jest głównym czynnikiem wszelkiéj produkcyi, przeto musi w skutek ulepszenia pracy nastąpić ulepszenia produkcyi.

Ustawa przemysłowa nakazuje przy większych fabrykach właścicielom tychże zakładać szkoły dla robotników; rzemieślniczy zakładają szkoły przemysłowe i opodatkowują się na ten cel; ale właściciele obszarów dworskich, którzy są także przemysłowcami, mieliby być pokrzywdzeni przez to, żeby przyczyniali się do utrzymania szkoły, która lepszych im da robotników?

Uporawszy się więc z kwestyą zasady obowiązku przyczyniania się do szkoły, zobaczymy na jakiéj podstawie możnaby ten obowiązek unormować Czy według ilości dusz zamieszkałych na obszarze? Powiedzieliśmy już, że to niedostateczne i niesprawiedliwe. Czy według ilości dzieci posyłanych do szkoły? Nie — bo wtedy płaciłby właściciel obszaru dworskiego tylko za tę korzyść, jaką ma z tego, że dzieci może posyłać do szkoły, i mógłby się zresztą nie on tylko, ale każdy inny uchylić od opłacenia, przez udzielanie dzieciom nauki prywatnéj Nie płaconoby więc nic za te ogromne korzyści, jakieśmy wyżéj okazali. Pozostaje więc jedna, jedyna sprawiedliwa zasada: przyczyniania się w miarę opłaconego podatku. To jest jedynie sprawiedliwa zasada. Bo jeżeli z istnienia szkoły wszyscy jednakowy odnoszą pożytek, a że tak jest okazaliśmy, jeżeli daléj ten pożytek rozciąga się tak daleko, że z niego wynika w konieczném następstwie ochrona mienia każdego — to powinien każdy w stosunku do sił swych i swego mienia przyczyniać się do utrzymania szkoły — w tym samym stosunku, w jakim się przyczynia do usyzmrania wszelkich innych zakładów i urządzeń publicznego dobra, do utrzymania administracyi, sądownictwa i t. p.

Przyszliśmy więc do téj zasady, że obszary dworskie powinne zarówno z innemi ponosić koszta utrzymania szkół ludowych, i tak jak każdy członek gminy powinne płacić dodatek do podatku na cele szkoły miejscowéj.

Przedłożenie rządowe zawierające ustawę o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych publicznych, nakłada na gminy obowiązki, którychby one same żadną miarą ponosić nie mogły. Najniższa pensya nauczyciela ludowego ma wynosić 300 zł. i stopniować się stosownie do znaczenia i zamożności

gminy na 400, 500 i 600 zł. Prócz tego ma gmina utrzymywać dom szkolny z pomieszkaniem nauczyciela, ogród i t. d. — ma mieć zapas książek i innych podręcznych środków naukowych dla ubogich dzieci, ma dać dotacyę dla biblioteki nauczycielskiéj, ponosić koszta konferencyj nauczycielskich powiatowych włącznie ze zwrotem kosztów podróży dla członków konferencyi, i ze zwrotem kosztów podróży i dyety dla członków z pośród konferencyj powiatowych wysłanych do konfererencyj krajowych. Dodajmy do tego, że jeszcze w wielu miejscowościach konieczném się okaże utrzymywanie pomocnika nauczycielskiego — utworzenie dla odległéj osady expozytury nauczycielskiéj — dodajmy że niezbędną jest rzeczą, by nauka dziewcząt odbywała się albo w osobnéj izbie albo w osobnych godzinach od nauki chłopców — a okaże się, że gminy, które nauczycielowi płacą najniższą pensyę 300 zł. wydałyby na szkołę rocznie najmniéj 500 zł. Pytamy, czy w wyliczonych powyżéj potrzebach szkolnych jest cokolwiek zbytecznego? czy jeszcze nie widzimy tam braku biblioteczki dla starszych dzieci? braku zbiorów rozmaitych i t. p.? i czy pensya 300 zł. nie jest najniższą kwotą, jaką płacić można człowiekowi choć jako tako wykształconemu, który całe swe życie i pracę całą poświęcił sprawie oświaty ludu? A wreszcie pytamy, czy między gminami wiejskiemi znajdzie się 5 od sta takich, któreby mogły na szkołę dać 500 zł. rocznie? Więc najumiarkowańszym nawet potrzebom szkoły gminy nasze zadość uczynić nie mogą.

Z jakichże środków przedłożenie rządowe zamyśla owe wydatki opędzić? Oto wyznacza na to: 1) opłatę od dzieci posyłanych do szkoły — 2) darowizny, legata, zapisy i t. p. na cele szkoły uczynione — 3) dodatek do podatku, 4) w razach nadzwyczajnych pomoc z funduszu krajowego. Weźmy pojedynczo wszystki te cztery źródła dochodu.

Co do wysokości opłaty szkolnéj, mają być szkoły stosownie do stosunków majątkowych samychże gmin, podzielone na 4 klasy, w których opłata szkolna wynosić ma po 20, 15, 12 i 10 centów tydodniowo od każdego do szkoły chodzącego dziecka. Ubogim gminom 3 i 4, klasy może władza szkolna krajowa na jakiś czas zniżyć opłatę szkolną aż do 5 lub 6 centów tygodniowo, władza zaś szkolna miejscowa może częściowo lub zupełnie uwalniać od téj opłaty dzieci ubogich rodziców, albo też reprezentacya gmin-

na może przyjąć na kasę gminną obowiązek składania opłaty za wszystkie do szkoły uczęszczające dzieci. Wreszcie może władza szkolna krajowa dozwolić przełożonemu gminy, by pobierał opłatę szkolną od pojedynczych członków do niéj obowiązanych, lecz by do kasy szkolnéj oddawał sumę ryczałtową, obliczoną z ostatnich trzech lat, którąto cyfrę co trzy lata nanowo ustanawiać należy.

Te są przepisy projektu rządowego co do opłaty szkolnéj. Jeżelibyśmy przyjęli, że nauka w szkołach wiejskich trwa przez pół roku t. j. 26 tygodni — wynosiłaby według tego opłata szkolna według owéj klasyfikacyi 2 zł. 60 c. 3 zł. 12 c. 3 zł. 90 c. i 5 zł. 20 c. rocznie. Czy to nie jest za wiele? Czy lud nasz wiejski przy przeprowadzeniu koniecznéj zresztą zasady przymusu nie nabrałby największego wstrętu do szkoły i do sprawy oświaty w ogóle, gdyby prócz dodatku gminnego na szkołę opłacać musiał od 2 zł. 60 c. do 5 złr. 20 c. rocznie za każde dziecko posyłane do szkoły. Są to oczywiste cyfry zbyt wysokie.

Chociażby one jednak były i najniższe — naszem zdaniem jedynie zasada bezpłatnego wychowania elementarnego jest słuszną. Szkoła ludowa daje uczniowi główne, niezbędne warunki oświaty, warunki te, bez których może on być obywatelem na papierze, w §§. ustaw — ale nie może nim być de facto, nie ma najmniejszéj kwalifikacyi do praktycznego wykonywania praw obywatelskich. Wszak widzimy, jak one dziś są wykonywane; Jeżeli te prawa, jak zresztą być musiało i inaczéj być nie mogło, ludowi nadano, jeżeli przyjęciem zasady przymusu wychowawczego uznało się oświatę jako *conditio sine qua non* obywatelskiego życia — jeżeli włożyło się na rodziców obowiązek dania swym dzieciom nauki, tak jak ustawa cywilna obowiązuje ich do dania dzieciom utrzymania — jeżeli wreszcie na rodziców przymuszanych do posyłania dzieci do szkoły wkłada się zarówno z wszystkimi innymi obywatelami obowiązek ponoszenia kosztów szkoły przez dodatki do podatków — to najsprawiedliwszą jest zasada, by nauka w szkołach ludowych była bezpłatną. Oświata powinna być powietrzem, którém lud oddycha — bez niéj żyć nie można — niech więc jak to powietrze będzie bezpłatną. Niech lud, niech wszyscy obywatele płacą na utrzymanie szkoły, ale niech nikt nie będzie karanym za to, że ma dzieci, które muszą chodzić do szkoły,

niech nikt prócz tego, co płaci w dodatkach, nie płaci nic więcéj za posyłanie swych dzieci do szkoły. Bo i na to jeszcze zwrócić musimy uwagę, że mniéj każdy włościanin uczuje tę drobną kwotę, jaką w dodatku do podatku zapłaci na szkołę, niż kwotę osobno na szkołę płaconą za to, że dziecko swe musi tam posyłać, i mniéj mu się wtedy ten obowiązek wyda uciążliwym i przykrym.

Gdyby jednak utrzymać się nie miała zasada bezpłatności — to przynajmniej powinna być opłata szkolna inaczéj unormowana, niż ją projekt rządowy normuje. Tygodniowa opłata 20 c. jest bezwarunkowo za droga, nie tylko dla ludu wiejskiego, ale i dla wielu bardzo mieszkańców miast mniejszych. Przyjąć by przeto wypadało trzy klasy szkół, w których opłata wynosiłaby 15, 10 i 5 c. tygodniowo. Niestosownèm tylko wtedy byłby przepis, dozwalający ubogim gminom ostatnich dwóch klas zniżyć opłatę wszystkich dzieci — bo jeżeli gmina jest tak uboga, że nie może opłacić taksy drugiéj klasy, to trzeba ją stanowczo zaliczyć do trzeciéj — a jeżeliby znowu miano ulżyć opłatę poniżéj 5 c. to lepiéj już zaprowadzić zupełną bezpłatność.

Wreszcie nigdybyśmy nie mogli się zgodzić na zasadę przyjętą w §. 50 rządowego przedłożenia, że władza szkolna krajowa może dozwolić naczelnikowi gminy, by pobierał opłatę od obowiązanych, a do kasy szkolnéj oddawał sumę ryczałtową z przecięcia ostatnich trzech lat. Byłoby to po prostu spekulacyą na opłatę szkolną — na co zezwolić nie można.

Te zmiany uważamy za konieczne, jeżeliby się już miała utrzymać zasada opłaty za uczęszczanie do szkoły. Ale — powtarzamy raz jeszcze — bezpłatność musimy polecać, jako jedynie racjonalną zasadę.

Skoro przyjęliśmy zasadę bezpłatnego wychowania elementarnego, pozostają nam tylko trzy źródła dochodu na utrzymanie szkoły: 1) dodatek do podatków, 2) darowizny, legata i zapisy — 3) subwencja z funduszu krajowego.

Co do pierwszego, sądzimy że po poprzednim wywodzie nie potrzebujemy już dowodzić, iż dodatek na cele szkolne powinien być rozpisany na wszystkich w obrębie obwodu szkolnego zamieszkałych w stosunku do opłacanego bezpośredniego podatku, zarówno jak i każdy inny dodatek

na cele gminy, i razem z tymże dodatkiem pobierany. Musiałoby jednak koniecznie być uczynionem to zastrzeżenie, że dodatek na cele szkolne nie może być rozpisany do podatku konsumcyjnego, wtedy bowiem cały prawie ciężar utrzymania szkoły łatwo dałoby się zwalić na właściciela obszaru dworskiego, jeżeli tenże posiada browar lub gorzelnię. Gminy opłacają bardzo mało podatku konsumcyjnego — otóż gdyby na cele szkolne pobierano dodatek do tego podatku, dodatek ten niedotknąłby wcale gminy, ale dotknąłby bardzo właściciela browaru lub gorzelni, co oczywiście byłoby znowu niesprawiedliwością. Przy podatku zaś bezpośrednim już ta obawa nie zachodzi — ponieważ podatek ten opłacają wszyscy w gminie zamieszkali właściciele gruntów, domów i przedsiębiorstw, zarówno jak i właściciel dworskiego obszaru. A jeżeli by nam zarzucono, że podatek konsumcyjny spada właściwie na konsumentów, że przeto nie dotknie właściciela obszaru dworskiego, ale tych, co od niego pobierają napoje, podlegając opłacie konsumcyjnego podatku odpowiemy, że nakładając dodatek do podatku konsumcyjnego wprawdzie, ale opłacanego z góry przez producenta, nakładając go nie na wszystkich producentów w kraju, przez to samo tych, na których go się nałoży, stawia się w gorszém położeniu w obec innych współzawodników, gdyż podnosi się cenę ich produktu. Z tych tedy powodów sądzimy, że powyższe zastrzeżenie jest koniecznem.

Obok dodatków do podatków, ważném źródłem dochodu szkoły są darowizny, legata i zapisy. Tu jednak znowu musimy zwrócić uwagę na jedną okoliczność, której pominięcie mogłoby być niesprawiedliwością dla wielu właścicieli obszarów dworskich.

(*Dokończenie nastąpi.*)

ANTONI
Biskup Amatunt. i Wikaryusz Apost. Krak.

**X. Paweł Russek**
Kanclerz.

*Czcionkami Karola Budweisera w Krakowie.*